Nr 10. Piątek 14. Stycznia 1853. Rok Gazecie 43.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr. 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLAD.

Ameryka.

(Sprawy senatu w Washingtonie.)

Z Ameryki donoszą, że w senacie w Washyngtonie przyjęto bardzo pomyślnie bil proponujący, ażeby do Cichego Oceanu wybudowano kolej żelazną i zaprowadzono na niej służbę pocztową; potem zażądano przedłożenia korespondencyi, prowadzonej między rządami Francyi, Anglii i Stanów Zjednoczonych co do gwarancyi, która miała być dana Hiszpanii względem wyspy Kuby. Wiadomo, że Stany Zjednoczone odmówiły udziału w tej potrójnej gwarancyi. Jeden z członków senatu nadmienił pod względem tej korespondencyi, że niezadługo przyjdzie czas, w którym wyspa Kuba, podobnie jak dojrzały owoc, Ameryce przypadnie. Potem zajmował się senat wypadkami, które zaszły w Sonora; jenerał Cass wyraził nadzieję, że Ameryka sprzeciwi się wszelkiemu uroszczeniu Francuzów do tej prowincyi Mexyku. Wkońcu doniesiono, że Paredes odrzucił wezwanie do połączenia się z przewódzcą Francuzów, hrabią Raousset-Boulbon.

— Ogłoszona cesarstwem część wyspy Hajty ma dotychczas w Europie tylko dwóch konzularnych zastępców, z których jeden rezyduje w Hamburgu, a drugi w Nantes. Jak donosi *„Tr. Ztg."* przysłano teraz także Tryesteńskiemu kupcowi panu Edmundowi Bauer nominacyę na konzula austryackiego cesarstwa, który nawet miał już uczynić kroki dla uzyskania *exequatur.* W upłynionym roku odwiedził pierwszy raz jeden Hajtyjski okręt port Tryestyński; w ogóle jednak zawinęło ztamtąd pięć okrętów do Tryestu, które przywiozły 19.000 cetnarów kawy, 1200 cetnarów drzewa Campeche i t. d. *(W. Z.)*

Anglia.

W tych dniach zgromadza się znowu parlament angielski. Nadchodząca sesya będzie bez wątpienia z wielu względów zajmującą i ważną. Uczucie, że Anglia rozpoczęła ważny peryod swej egzystencyi, i przekonanie, że mianowicie kierunek spraw zewnętrznych wymaga nadzwyczajnej ostrożności i wielkiego umiarkowania, owładnęło tam jak się zdaje, wszystkie stronnictwa. W tym względzie można się więc z niejaką pewnością spodziewać solidarności w dążeniu partyi, zwłaszcza, że wiadomo, a teraz więcej niż kiedykolwiek uznano, że zewnętrzna polityka Anglii bez względu na to, czyli Torysy lub Whigowie są u steru rządu, jednym idzie trybem. Znakomite dzieło hrabi Ficquelmont wyjaśniło ten fakt dokładnie i przytoczyło w tym względzie liczne i niezbite dowody.

Także interesa protekcyonizmu spoczywać teraz będą przez dłuższy czas i może dopiero później wystąpią na jaw w nowej odpowiedniej formie.

Z tych więc dwóch stron niedozna nowe ministeryum koalicyi zapewne żadnych przeszkód.

Również spodziewać się godzi, że nawet religijne kwestye nie będą tak trudne do rozwiązania jak dawniej, jedyna trudność może zachodzić przy sposobności zaproponowanej reformy wychowania, chociaż i w tym względzie hr. Aberdeen dał pocieszające zapewnienie, że kościół ma zachować należyty wpływ na szkoły ludu; pozostałoby więc tylko życzenie, ażeby ta słuszna zasada w duchu sprawiedliwości zastósowaną została także i do przeważnie katolickich stosunków Irlandyi.

Ale większy niepokój wzbudza niepewność, jakie stanowisko zajmie równie gabinet jak i należący do rozmaitych odcieni członkowie gabinetu i partye izby niższej, w kwestyi reformy parlamentarnej. Podczas gdy hr. Aberdeen oświadczył, że nie jest zupełnie przeciwnym tej reformie, a nawet wyrzekł przekonanie, że system reprezentacyjny rzeczywiście poprawionym być może, a nawet potrzebuje ulepszenia, postąpił lord Russell w znanej przemowie do swoich wyborców jeszcze o krok dalej, a p. Molesworth, minister robót publicznych oświadczył nawet przy sposobności powtórnego wyboru swego w Southwark, że zawsze jeszcze sprzyja zasadzie tajnego głosowania. Niepodlega żadnej wątpliwości, że wzrastające rozszerzenie angielskiego systemu wyborczego zwichnęło po części podstawy konstytucyi, a reprezentacya według liczby głów zaczyna zajmować miejsce dawniejszej reprezentacyi naturalnych, stanowych i społecznych interesów. Każdy więc krok uczyniony w tym kierunku grozi niebezpieczeństwem i powinien być przedmiotem najgłębszej rozwagi dla mężów stanu w Anglii.

Być może, że ta delikatna kwestya w sposób pożądany pominioną zostanie na przyszłych posiedzeniach parlamentu; albowiem ministeryum koalicyi w teraźniejszym swoim składzie nie zdaje się być zdolnem załatwić tę kwestyę ani w duchu konserwacyjnego oporu przeciw tegoczesnym radykalnym dążnościom, ani też w duchu stałego i jednomyślnego rozszerzenia prawa wyborowego. *(L. k. a.)*

Francya.

Pantheon przywrócony znowu katolickiemu nabożeństwu, nazwa tej świątyni przypożyczona od czasów upadającego Cesarstwa rzymskiego, godło bezsilnego polyteizmu, znikła, ażeby przywrócić niezadawnione prawa świetności pasterki z Montrière. Nazwy Pantheonu i kościoła św. Genowefy przypominają najdawniejsze i najsprzeczniejsze perjody Francyi. W piątym wieku dodał zapał tej poprzedniczki Joanny d'Arc ludowi rzymsko-frankońskiemu w Paryżu odwagi stawienia odporu królowi Hunów. Równie jak św. Atanazy pocieszał uciśnione chrześciaństwo pod panowaniem Juliana odszczepieńca, że to tylko przemijająca chmura, a cesarz Julian w kilka lat po swojem usiłowaniu restauracyi pogaństwa zginął od strzały w wojnie z Persami, tak też i św. Genowefa widziała w krótko trwającej potędze Attyli tylko krótką próbę. U grobu św. Dyonizego, sławnego złotnika za Merowingów zbudowała św. Genowefa kościół, w którym później chowano królów Francyi.

Aż do końca ośmnastego wieku zburzyła filozofia Encyklopedystów francuskich podstawy dawnego społeczeństwa. Zdawało się zdarzeniem symbolicznem, że świątynia pasterki ocalającej kraj swój przechowywała popioły Woltera i Roussa. Równie jak stuletni porządek w Francyi tak i święte przeznaczenie kościoła zmienione zostało w smutną sprzeczność; tam, gdzie niegdyś brzmiały psalmy po zmarłych i hymny pokoju, przechadzało się między urnami ulotnych wielkości lekkomyślne pokolenie.

Powrócenie Pantheonu wyznaniu katolickiemu jest więcej niż pojedyńczym aktem sprawiedliwości, jest wyrazem dążności teraźniejszego rządu zwrócić społeczeństwu ustalone podstawy religii i kościoła, i ująć uroku duchowi czasu, który zawsze jeszcze swoim zabijającym tchem sięga w teraźniejszość, a w miejsce czci dla prochu i zgnilizny wzbudzić pokrzepiające uczucie religii i wiary.

Świat niezapozna wielkiej usługi wyrządzonej przez teraźniejszy rząd francuski nietylko krajowi ale i wiekowi, w którym żyjemy, gdyż wyrzeczono stanowczo, że wiara z dawną udzielnością znowu obdarzać powinna społeczeństwo swojemi dobrodziejstwami i świętem wsparciem swojem. Długoletnie doświadczenia naprowadziły na tę pożądaną drogę. Jest-to powrót do owych silnych i wielkich czasów, gdzie jaśniejsze słowo wzmacniało i uzdrawiało serca żyjących, powrót z wszystkiemi skarbami oświaty, z wielkim rozwojem historycznej przeszłości do zasad, które jedynie są zdolne zmienić w trwałą, silną budowę nagromadzone skarby umysłowe i materyalnej pracy.

Że to odważne zwrócenie dokonane dnia 2. grudnia 1851 rzeczywiście było czynem wybawczym, że wtedy największe niebezpieczeństwa zagrażały społeczeństwu francuskiemu, to dowodzi wytoczony niedawno przed sądem asyzów w departamencie Var proces o rabunek, krytobójstwo, podpalenie i bunt. Odnosi on się do wypadków, które się w owym pamiętnym dniu zdarzyły w Cuers. Tylko wczesne wdanie się siły zbrojnej z Tulonu zapobiegło tam jak i w wielu innych miejscach wybuchowi jeszcze straszniejszej walki. Ale owe wypadki okazały zbyt wyraźnie wzbieranie wyuzdanych namiętności, dla których zdarzenie polityczne jest tylko pozorem i maską. Przez całą Francyę ciągnie się taka warstwa społeczeństwa, która zaniedbana w czasach politycznych niesnasek, pozbawiona dawnej wiary, tylko słucha głosu niedostatku i pożądliwości i w każdem wstrząśnieniu społeczeństwa upatruje sposobność dzikiego wybuchu.

(A. B. W. Z.)

(Ogłoszenia urzędowe w „Monitorze.“)

Paryż, 7. stycznia. *Moniteur* zawiera dekret, którym ogłoszono zawartą dnia 9. grudnia między Francyą i Belgią konwencyę handlową.

Na wstępie przytoczono, że niepokonane przeszkody niepozwoliły ratyfikować dnia 10go bieżącego mies. literackiej i komercyalnej konwencyi z 22. sierpnia z. m., mimo to dla uczynienia pierwszych wzajemnych kroków dobrego porozumienia między oboma państwami, wejdzie handlowy traktat z dnia 13. grudnia 1845 wyjąwszy art. 6. znowu w moc obowiązującą.

Drugim dekretem nakazano normy pensyi dekretu z 24. listopada 1852 zastosować do ministeryum państwa i do urzędników ministerum cesarskiego domu.

Trzecim dekretem postanowiono, że składanie pieniężnych kar, zasądzonych za przestępstwa druku, dla pogodzenia prawa ułaskawienia z zasadami rachunkowości państwa, ma się odbywać najprzód do kasy konsygnacyjnej, i tylko jeżeli po trzech miesiącach nienastąpi ułaskawienie, należy zasądzone kwoty przesyłać nieodwołalnie do kasy rządowej.

Ten sam dziennik zawiéra także następującą notę: „Pan hrabia Hatzfeld, pruski minister p. Hübner, austryacki minister i pan Rumpf, minister rezydent wolnych miast hanzeatyckich, otrzymali nowe swe listy wierzytelne i będą niezwłocznie przypuszczeni dla doręczenia ich Cesarzowi.“ *(W. Z.)*

Włochy.

(Recepcya u dworu w dzień Nowego-Roku.)

Turyn, 4. stycznia. Król Jego Mość przyjmował w dzień Nowego-Roku deputacye senatu, tudzież izby drugiej, kawalerów orderu Annuncyata, deputacyę rady stanu, magistraturę, municypalność i uniwersytet. Tym samym deputacyom, równie jak namienionym kawalerom i ministrom pozwolono potem złożyć uszanowanie Jej Mości Królowej.

— Dziennik *Parlamento* mówi, że król oświadczył deputacyi izby wyraz ukontentowania za gorliwość, z jaką izba druga tak wiele ważnych spraw załatwiła; przez tę czynność usunięto wiele trudności; jest nadzieja, że to samo nastąpi później przy spólnem działaniu władz rządowych.

— Wieczór była uczta u dworu, na którą byli wezwani prezydenci obu izb, ministrowie, wiceprezydent rady stanu, tudzież *cavaliere Massimo d'Azeglio.* *(W. Z.)*

Prusy.

(Nota pruska w odpowiedzi na uwiadomienie o ogłoszeniu Cesarstwa we Francyi.)

Według doniesień dziennika *Spen. Ztg.* składa się nota pruska względem uznania cesarstwa francuskiego z trzech dokumentów urzędowych. Pierwszym odpowiedziano na przyłączone do notyfikacyi francuskiej pismo zawiadamiające o senatus konzulcie i o plebiscycie. Odpowiedź pruska opiewa, że podobne modyfikacye konstytucyi muszą być uważane w zupełności za sprawy wewnętrzne tyczącego się kraju; drugi dokument oświadcza, że Prusy działają w tej mierze w porozumieniu się z Austryą i Rosyą, i że akceptuje oświadczenia, jakie nowy naczelnik Francyi uczynił względem utrzymania traktatów i pokoju, jak niemniej i oświadczenia francuskiego ministra spraw zewnętrznych, że Cesarz zachowa tę samą politykę, jaką się rządził dawniej, będąc jeszcze prezydentem. Trzeci dokument jest jeszcze krótszy od wtórego, jest-to pismo króla pruskiego zawierzytelniające hrabię Hatzfeld nanowo przy dworze Cesarza, tudzież z oświadczeniem przyjaźni i nadziei utrzymania i nadal spokojnych z Francyą stosunków. *(W. Z.)*

(Dekret gabinetowy względem zakonu pruskich Joannitów.)

Berlin, 6. stycznia. Dekret gabinetowy z 15. października 1852, tyczący się użytecznego nadal i pierwotnemu założeniu odpowiedniego przeznaczenia pruskiego zakonu kawalerów św. Jana, opiewa następnie:

Chcę teraz doprowadzić do skutku dawno już żywiony zamiar nadania pruskiemu zakonowi kawalerów św. Jana użytecznego i pierwotnemu jego założeniu odpowiedniego przeznaczenia i postanawiam przeto co następuje:

1) Baliażę Brandenburg ewanielickiego zakonu kawalerów św. Jana przywraca się znowu, wszakże z utrzymaniem w prawomocy edyktu z 30. października 1810, mianowicie co do zaboru dóbr jéj przyłączonych do dóbr skarbowych.

2) Rzeczywistymi członkami baliaży Brandenburgskiej zakonu kawalerów św. Jana (komturami i rycerzami uprawnionymi) mianowani być mają takie godne tego zakonu osoby, które się zobowiążą płacić na cele zakonu roczną wkładkę 22 rthal., i złożą oprócz tego 100 rthal. wstępnego.

3) Żyjący potąd rycerze, którzy order ten otrzymali jeszcze przed sekularyzacyą, mają pozostać rzeczywistymi członkami pomienionego zakonu i bez dopełnienia powyższych warunków. Miano-

MĄŻ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

pisana przez *Zygmunta Kaczkowskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Mój ojciec znał tego pana Michała, wprawdzie nie bardzo zbliska, bo go nikt tak znać niemógł, jednakże zawsze do tyla, że jego sąd o nim mógł mieć jakieś znaczenie, — ale on w nim nic nie widział dziwnego. I owszem, z odpowiedzi na moje zapytania dawanych, mógłem wnosić, że go lubił a nawet szanował i zapewne więcej miał serca dla niego, niż dla pana Macieja, który był otoczony szacunkiem całej ziemi Sanockiej, bo kiedy, wyszedłszy z cerkwi, ojciec powiedział, że idziemy do dworu, to się znaczyło, że idziemy do pana Michała. Dwór ten, w samym wsi środku stojący, był to domek nie wielki, drewniany, otynkowany i obielony, gontem pobity, mocnym parkanem otoczony, bokiem obrócony do onego potoku, który środkiem wsi płynął, z jednej strony miał przed sobą dziedziniec, czysto zwirem wysypany i wielkiemi okolony drzewami, z drugiej zaś mały warzywny ogródek, który końcem swym opierał się aż o sąsiednią chałupę.

Kiedyśmy weszli, dwa ogromne kundysy wypadły do nas, kundysy białe, które mając na szyjach obroże, żelaznemi kolcami zjéżone, w dwóch po obudwóch stronach wjezdnej bramy postawionych budkach mieszkały i zapewne do polowania na wilki używane bywały. Na szczekanie tych psów wyszedł z dworu pachołek po węgiersku ubrany i obaczywszy nas wchodzących, zdawał się być mocno zdziwiony, tak jak gdyby tam nigdy lub rzadko kiedy gość bywał. Nie zważając atoli nic na to, spytał go mój ojciec, ażali pan w domu?

— Jest, — odpowiedział Węgrzyn z nieśmiałością i wprowadziwszy nas do sieni, wskazał nam drzwi do izby, której okna odwrócone odewsi, patrzały na nieprzebyte lasy i góry.

Izba, do którejśmy weszli, nie była obszerna ale ogromna. Sprzętów w niej wcale nie było wiele, najwięcej zydle albo sofy niskie, wschodnim gustem stawione i niedźwiedziemi skórami poprzykrywane; na nich wszędzie poduszki łosiową skórą obszyte. Ale na ścianach było wielkie bogactwo; trzy bowiem z nich były tak gęsto różnego rodzaju bronią, koszulkami, misiurkami, kulbakami nabijanemi złotem i srebrem, rzędami ozdobnemi w kamienie i inne świecidła obwieszone, że długo zadziwione oko musiało biegać po nich, nim do przeciwległego okna dobiegło. W rogu tej izby, drzwiom wchodowym przeciwnym, stał tapczan obszerny, derą węgierską przykryty, przed którym na ziemi rozścielona była ogromna czarna skóra niedźwiedzia ze śrebrnemi łapami, a nad nim wisiało z jednej strony kilka par pistoletów, z drugiej kilkanaście karabel i czeczug. Nie opodal od tapczanu było okno, pod oknem stał stolik zielonem suknem nakryty, przy stoliku zaś, plecyma obrócony do drzwi i pilnie coś młotkiem klepiący, siedział pan Michał.

Na skrzypnienie drzwi naszem wejściem spowodowane, gospodarz ani się obejrzał ani odezwał, aż dopiero, gdyśmy długą chwilę tak stali także się nie odzywając, on nie obracając się jeszcze, zapytał:

— Kto tam?

— Laudetur Jesus Christus; — odpowiedział mój ojciec.

— Któż tam! — zawołał dopiero pan Strzelecki, zrywając się z stołka i ku nam poglądając.

— Sługa Waszmości dobrodzieja, — rzekł na to mój ojciec, przybliżając się wraz ze mną ku niemu.

— Ktoż to? — rzekł jeszcze raz pan Strzelecki, ale zaraz potem:

— Jmć pan Nieczuja, dalibóg nie poznałem, bo któżby się mógł spodziewać.

— Nie mogę się tem pochwalić, — odpowiedział na to mój ojciec, — żebym umyślnie przyjechał nawidzić Waszmości, ale będąc tu dziś na odpuście, nie mógłbym był znów tego przenieść na sobie, abym cię nie nawidził, zwłaszcza że to tylko dług oddany, bo pamiętam to dobrze jak byłeś łaskaw strzechę moją swoją bytnością udarować.

— Odpust tu dzisiaj? odpust? — rzekł na to w niejakiem zamyśleniu pan Michał, — dalibóg że nie wiedziałem. Tak już od dwóch czy trzech tygodni kręcą mi się i żydy i szewcy i różnego rodzaju chałastra po pod okna, że doprawdy nie wiem, kiedy ten odpust. Ale jakże się masz panie Skarbniku? wszakże, jeżeli się nie

wani zaś już po sekularyzacyi i potąd znajdujący się rycerze mają prawo policzenia się do rzeczywistych członków zakonu i uwolnieni są od złożenia 100 rthal. wstępnego. Cudzoziemcy do tej kategoryi należący, mogą się uwolnić od obowiązku płacenia bieżących wkładek ryczałtową wypłatą 200 rthal.

4) Ci zaś po sekularyzacyi mianowani rycerze król. pruskiego zakonu rycerzy św. Jana, którzy z przyznanego im niniejszem przywileju nie zrobią żadnego użytku, nienależą do rzeczywistych członków zakonu, i mają przyjąć nazwę „Rycerzy honorowych.“ — Zastrzegam sobie mianować jeszcze na przyszłość takich rycerzy honorowych, stósownie do postanowień dokumentu erekcyjnego z 23go maja 1812. Każdy mianowany rycerzem honorowym, złożyć ma za insygnia 100 rthal., a jeżeli mianowanie nastąpiło na własną jego prośbę, podwójną ilość tej kwoty.

5) Wypłaty te, jako niemniej należytość wstępnego i wkładki bieżące rzeczywistych członków zakonu wpływać mają do utworzyć się mającej kasy zakonu rycerzy św. Jana. Z tych funduszów założone być mają i utrzymywane szpitale, mianowicie zaś zacząć należy od założenia szpitalu w dawniejszym zamku zakonnym w Sonnenburg, jak tylko potrzebne do tego zbiorą się fundusze. W końcu

6) chcę zakonowi, którego wewnętrzne ukonstytuowanie ureguluję statutem, nadać niniejszem przywileje korporacyjne. *(W. Z.)*

Montenegro.

(Najnowsze wiadomości z Montenegro.)

Najnowsze wiadomości są niepomyślne dla Montenegrynów. Ciśnieni przemocą turecką musieli ustąpić z twierdzy Zabliak, lecz wprzódy zburzyli fortyfikacye, i pod zasłoną tylnej straży o jednem dziale, utraciwszy około 45 ludzi, cofnęli się w swe góry. Wuj księcia Massan Petrowich, walczył bardzo dzielnie, ale odniósł niebezpieczne rany i leży chory; drugi wuj księcia opuści temi dniami Cettigne i uda się na Tryest do Wiédnia i Petersburga. Turcy nie chcieli z początku wejść do twierdzy Zabliak, bojąc się czy niejest przez Montenegrynów podminowana. Zresztą porta rozwija znaczne zbrojne siły dla pokonania Montenegrynów. Podczas gdy Omer Basza, który dnia 17. z. m. opuścił Monastyr, posuwał się z swem wojskiem naprzód, wyruszył także wezyr z Skutari z Albańczykami przeciw Montenegrynom. — Wybrzeże Albańskie jest już blokowane.

Jak donoszą z *Serajewo* pod dniem 30. grudnia, ogłoszono tam dwoma dniami w poprzód świętą wojnę przeciw Montenegrynom i wywieszono chorągiew proroka. — Równocześnie wezwano wszystkich prawowiernych, ażeby się zbierali około niej dla zwalczenia Montenegrynów. Co tylko było z regularnego wojska w Bośnii, wszystko wyruszyło w namienionym kierunku. *(W. Z.)*

Turcya.

(Wojska tureckie wysłane przeciw Grahowo i Banjani.)

Najświeższe wiadomości i doniesienia, otrzymane paropływem Lloyda zgadzają się w tem zupełnie, że przeciw Grahowo i Banjani w Herzegowinie wyruszyła znaczna liczba tureckiego wojska i według wszelkiego prawdopodobieństwa wkrótce uderzy na te obadwa okręgi. Do Skutari przybyło z Monasteru 10,000 ludzi z korpusu Omera Baszy, a on sam z resztą swego wojska jest za kilka dni spodziewany. Już nawet zgromadzono tam wielkie zapasy prochu i słychać powszechnie, że Omer Basza jeszcze przed nadejściem wiosny rozpocznie swe operacye. Następnie między chrześciańską ludnością Hercegowiny ma być wkrótce wielka rekrutacya, przyczem konskrybowani greckiego obrządku jako sympatyzujący przez religię z Montenegrynami, będą wysłani w głąb tureckiego państwa. *(W. Z.)*

Doniesienia z ostatniej poczty.

Zara, 7. stycznia. Montenegryni przygotowują się do zaciętego oporu. Główna siła Turków koncentruje się w Albanii, drugi korpus zaczepny zbiera się w Hercegowinie.

Syra, 5. stycznia. Dnia 31. grudnia przybył tu Abd-el-Kader na francuskim parostatku rządowym „Labrador“ z Marsylii i Mesyny i udał się wczoraj w dalszą podróż. Podczas pobytu Emira witały go wszystkie władze miejscowe i zapraszały, żeby wysiadł na ląd, ale on się wzbraniał i został na pokładzie okrętu. Już przed kilką tygodniami zapowiedziano, że Abd-el-Kader tu przybędzie i sądzono, że parostatek zaopatrzy się w węgle lub żywność. Gdy to jednak nie nastąpiło, przeto zdaje się, że Emir czekał tu na firman sułtana pozwalający mu osiąść w Brussa. *(L. k. a.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie Sandeckim.)

Sącz, 5. stycznia. Według doniesień handlowych sprzedawano na targach w Starym Sączu, Nowym Targu i Nowym Sączu

---

mylę, jesteś mi przyjacielem? twoje zdrowie i powodzenie bardzo mię zbliska obchodzi.

— Moje powodzenie jest z łaski Boga jakie takie, właśnie tak jak lubię; są rzeczy dobre, są i zgryzoty. Ale ty mi jakoś przybladłeś?

— Przybladłem.... przybladłem.... rzekł na to pan Michał, — od wielu lat nikt mnie czerwonym nie widział. A osobliwie już teraz.... jakże-to powiadają? kto buduje, procesuje a léczy, tego biéda ćwiczy. Otóż to tak i mnie.

— Cóż? budujesz? budowli nie widzę; léczysz? zdrów jesteś; chyba że masz procesa?

— Procesa, procesa.... rzekł na to pan Michał, a przeszedłszy się kilka razy po izbie, usiadł przy moim ojcu na sofie i tak powiadał: — Procesa, procesa, panie Marcinie! W naszej Polsce, odkąd się namnożyło palestrantów do tyla, że ich liczba przenosi połowę rycerstwa, odkąd w lada lichej mieścinie znajdziesz i ziemstwa i grody, odkąd lada gród lichy wymyśla sobie nomenklaturę nową wedle swej woli a liczniejszą niż gdzie trybunalska, odkąd szlachta zawsze honorów i tytułów chciwa, może ich przez vota panów braci na lada sejmiku nabyć ile zechce, nie nadstawiwszy nawet łba zato, chyba do dzbana lub konewki; odtąd nie możemy się już zdobyć na żadną wojnę, a jeżeli na jaką się zdobędziemy, to ją pewno przegramy; ale zato pokaż mi ty tego szlachcica, któryby ledwo nie w każdym sądzie nie miał jakiego procesu. Jedź ty na reasumcyą trybunału do Lublina, jedź na rok Ziemstwa albo na kadencyę Grodu do Sanoka, albo na co! jedź na pierwszą lepszą kondescencyę do jakiego szlachcica, to obaczysz, ile tam szlachty się zjeżdża! dawnemi czasy, kiedy szli na całą potęgę bisurmańską, nie było ich więcej. Ale jedź ty na koło rycerskie, do której sam chcesz chorągwi, a jeżeli prócz namiestnika i starszych, znajdziesz więcej kołujących jak dziesięciu, to mi weź gardło na klocu. Niechżeż znowu i przy chorągwi przyjdzie termin do exakcyi podatków, jeżeli na miejsce jednego deputata nie pcha się ich dwudziestu, i jeżeli ztąd co roku nie wynika jakich kilka procesów w komisyi Radomskiej i kilkanaście skarg się nie oprze w uszy hetmańskie, to mi znowu weź gardło.

— Ach! prawda to panie bracie, wielka prawda, co mówisz, — rzecze na to mój ojciec, — wiem ja to dobrze i na sobie doświadczam; bo już niewiem czy jest spokojniejszy szlachcic w całej tej ziemi odemnie, a odkąd siedzę tu w Bóbrce, jeszcze mi żadne trzy lata tak nie minęły, ażebym choć raz o co nie był pozwany do Ziemstwa lub Grodu.

— No jeszczeż ty! — rzecze pan Michał, — ty masz znaczny zastaw od Wojewody, ty masz wioski dziedziczne w Sandomirskiem, ty masz pewno lokowane gdzieś kapitały, pretensye jakie do kogo, liczną służbę po gospodarstwach; ale ja, który, jak to wiész, albo może i nie wiesz, kiedy mi takiego nie zrobiono procesu, żeby mi gardło po nim wzięto, albo z kraju wygnano, zresztą żadnych a żadnych niemam z nikim stosunków i ani mnie nikt, ani ja nikogo nawet na włos ukrzywdzenia niemam chęci, ani okazyi: patrzajże, trzeci rok mija, odkąd drugi już pozew na drzwiach mi przybito. Ale źle mówię, jeden mi przybito, drugi przy komplimencie instygatora słownie zapowiedziano i jest teraz, jako słyszę, w rejestrze *terminum tactorum,* albo nawet....

— Za cóż to? panie bracie? — przerwał z zadziwieniem mój ojciec, — czyś to zabił kogo? czyś się porwał do szabli w trybunalskiej izbie? czy gwałt jaki inny uchowaj Boże?

— Słuchajże po porządku, — odpowiedział pan Michał prędko, który widać długo z nikim nie gadał, i teraz rad był temu, że może trochę ulżyć sobie ciężaru. — Jak wiesz mam tam wioskę koło Chyrowa, którą od lat blisko ośmiu wypuszczam dzierzawą; co mi płacą to płacą, kontent jestem i z tego, bo nienawidzę tej dziury. (Tu muszę nadmienić, że wieś Słochinia w otwartem leży miejscu, prawie na krzyżujących się zewsząd gościńcach, i grunta ma tak *urodzajne, jak tylko mogą być najurodzajniejsze* między Przemyską a Samborską ziemiami.) I przez cztéry lata, — ciągnął dalej pan Michał, — miałem spokój pożądany, w piątym roku atoli żąda mój dzierzawca defalki, nie dałem, a w szóstym miałem już pozew zaniesiony do Grodu, w którym było namalowanych kilkanaście tysięcy pretensyi. W Grodzie robiłem co mogłem, ponajmowałem patronów, opłacałem się temu tałałajstwu, aż do znudzenia, ale nie na wiele się to przydało. Gród mnie bowiem zasądził do zapłacenia blisko czterech tysięcy. Od tego dekretu założyłem mocyę do Ziemstwa, Ziemstwo jak zwyczajnie jej nieprzyjęło mówiąc, że *par super parem non habet potestatem* i sprawa poszła do trybunału. Zjé on kata, nim jego dekret trybunału koronnego przejdzie, a pretensyi będzie sobie szukał na moich synach lub wnukach; ale jeszcze ta jedna rzecz się wlecze, a tu już druga się zaczyna historya.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

od 16. do 31. grudnia w przecięciu korzec pszenicy po 9r.36k.—10r.44k.—9r.46k.; żyta 8r.48k.—9r.—8r.—8r.44k.; jęczmienia 6r. 12k.—4r.46k.—5r.57k.: owsa 3r.12k.—3r.10k.—3r.26k.; hreczki 5r. 36k.—0—3r.12k.; kukurudzy 8r.48k.—10r.44k.—6r.24k.; ziemniaków 3r.—2r.24k.—3r.12k. Cetnar siana po 1r.—1r.—1r.12k.; wełny 22r.—32r.—80r.; nasienia konicza 35r.30k.—0—40r. Sąg drzewa twardego kosztował 4r.44k.—6r.—6r.24k., miękkiego 3r.—3r.12k. —4r.48k. Za funt mięsa wołowego płacono $3^{1}/_{5}$k.—$4^{4}/_{5}$k.—$3^{1}/_{5}$k. i za garniec okowity 2r.40k.—1r.54k.—2r. m. konw.

Kurs lwowski.

Dnia 13. stycznia.

		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	m. k.	5	5	5	9
Dukat cesarski	„ „	5	9	5	13
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	9	10	9	14
Rubel śrebrny rosyjski	„ „	1	46	1	47
Talar pruski	„ „	1	37	1	39
Polski kurant i pięciozłotówka . . .	„ „	1	17	1	19
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. .	„ „	90	45	91	7

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 13. stycznia 1853.

		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	m. k.	90	54
Przedano „ „ 100 po	„ „	—	—
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	91	24

(Kurs wekslowy wiédeński z 13. stycznia.)

Amsterdam l. 2. m. $148^{3}/_{8}$. Augsburg $108^{1}/_{4}$ l. uso. Frankfurt $107^{1}/_{2}$ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 159 l. 2. m. Liwurna $105^{1}/_{2}$ p. 2. m. Londyn 10.31. l. 3. m. Medyolan $107^{5}/_{8}$. Marsylia $126^{5}/_{8}$ l. Paryż $126^{3}/_{4}$ l. Bukareszt —, Konstantynopol —. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. $95^{7}/_{8}$. lit. B. —. Pożyczka z roku 1852 $95^{13}/_{16}$. Lomb. —.

(Kurs wiédeński z 13. stycznia.)

Obligacye długu państwa 5% $95^{3}/_{4}$; $4^{1}/_{2}$% —; 4% —; 4% z r. 1850 —; wylosowane 3% —. Losy z r. 1834 $224^{1}/_{2}$; z r. 1839 $140^{1}/_{8}$. Wiéd. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1374. Akcye kolei półn. 2435. Glognickiej kolei żelaznej —. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 745. Lloyd —.

(Kurs pieniężny na giełdzie wiéd. d. 11. stycznia o pół. do 2. popołudniu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio $13^{1}/_{4}$. Ces. dukatów obrączkowych agio $12^{3}/_{4}$. Ros. imperyały 8.48. Srebra agio 8 gotówką.

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 10. stycznia.)

Metal. austr. 5% 88; $4^{1}/_{2}$ 78. Akcye bank. 1519. Sardyńskie —. Hiszpańskie $43^{5}/_{8}$. Wiédeńskie $109^{1}/_{8}$. Losy z r. 1834 206. 1839 r. $129^{1}/_{2}$.

(Kurs giełdy berlińskiej z 10. stycznia.)

Dobrowolna pożyczka 5% $101^{5}/_{8}$ p. $4^{1}/_{2}$% z r. 1850 $102^{3}/_{4}$. $4^{1}/_{2}$% z r. 1852 $102^{3}/_{4}$. Obligacye długu państwa $94^{1}/_{2}$. Akcye bank. $109^{7}/_{8}$ l. Pol. listy zastawne —; nowe 98; Pol. 500 l. $93^{1}/_{4}$; 300 l. —. Frydrychsdory $13^{1}/_{12}$. Inne złoto za 5 tal. $10^{7}/_{8}$. Austr. banknoty. $93^{11}/_{12}$.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13. stycznia.

Hr. Konarski Ksawery, z Chrewta. — PP. Augustynowicz Bolesław, z Kniażego. — Zagórski Mieczysław, z Wołkowa. — Czerwiński Jan, z Remiszowiec.

Wyjechał ze Lwowa.

Dnia 13. stycznia.

Hr. Stadnicki Leon, do Pohorylec.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 13. stycznia.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" ''' ''''				
6 god. zran.	27 9 43	+ 2,5°	+ 5,4°	połud.-zachod.₁	pochm. mgła
2 god. pop.	27 7 60	+ 5,4°	+ 2,5°	zachodni₃	„
10 god. wie.	27 6 86	+ 4,5°		„ 2	„ deszcz

T E A T R.

Dziś: Przedst. pols.: „**Panna de Seigliére.**“

W sobotę dnia 15. stycznia na dochód JPanny Wilhelminy *Berwison*, po raz pierwszy komedya niemiecka: „**Ein Filz als Prasser.**“

W niedzielę: Przedst. pols.: „**Czapka czarodziejska.**“

K R O N I K A.

I to do kroniki, jaka dziś obojętność dla Poezyi — jeszcze dla poważnej Homerów, Miltonów, Szyllerów nie tyle, może dla tego, że ogromem pracy przerażają — ale poezya przygodna, przed laty tyle żywa co strojna zgasła prawie zupełnie, jak dźwięki tonów weselnej arfy przebrzmiały w echo niedosłyszane, i zwątlał dziś odgłos mowy gładkiej, okrągłej, słodkiej, bawiącej giętkością języka, ponętnej zwrotami dowcipu, albo rzewniącej pełnością uczucia. Dziś co od serca, przytęchło pod powagą rozumu, a uczucia natchnienia osobistego zagrabił wiek przedsiębierczy i przelał na towarzystwa ludzkości, braterstwa, dobroczynności, przeniósł na społę związków gdzie nikt sam za siebie, ale wszyscy za jednego i myśleć i czuć i działać obowiązani. Za szeląźny konsens każdy jest wyzwolony i swobodzien się czuje z pod wpływu litości i miłosierdzia, wolen przed głosem płaczu i jęku, przed skargą i narzekaniem, bo wyznawca wiary w swe towarzystwo winien tylko w koleżeństwie radować się, w koleżeństwie ubolewać nad przygodami życia. Z przepisów więc prawa zobojętniało w nim serce, przymrzało uczucie, ale i ztąd ostygła główna podnieta uniesieniom szlachetnym za siebie, zamarło źródło przygodnej poezyi, tej córy chwilowych uczuć litości i strapienia, wesela i radości. Przyszło do tego, że myśleć teraz o poezyi przygodnej, tyle jest co przenosić się nad wiek i usposobienie nasze, gdzieś w sfery niepamięci albo domysłu, coś nakształt w ideały niezwyczajnego dla nas pojęcia. — Jeżli ubolewać musi ludzkość nad tem zobojętnieniem lotnego słowa w przygodach, z tem wdzięczniejszem powita okiem dziś u Pillera wydany „Wiersz przygodny“ a pisany z natchnienia na widok boleści Ociemniałego. Czuła go rzewność osnuła, litościwa ręka niewieścia pisała, a talent ujął w piękną formę wspaniałe dźwięki języka, nam nie obcego gdyż w nim świat cały i my czerpiemy ozdób i światła i nauk, ilekroć wykształceniu naszemu pragniemy przydzielić wdzięków społecznych. — Są to „Życzenia Serca“ — *Les voeux du Coeur* — przygodą nieszczęścia ocknione w duszy pamiętnej, że Opatrzność powierzyła sercu uczucia, ażeby przez nie na ludzkość zlewać błogosławieństwa, a nas zimniejszych, pogrążonych w odmęcie świata upomnić ku wzajemności. W pięknem przekonaniu powołania szczytnego wynurzyło biegłe pióro *jw. z Hr. Komorowskich Hr. A. Pinińskiej*, wdzięczny ten dla nas upominek.

Pietnasta składka z wykupna kart od powinszowań Nowego Roku 1853. Złożyli: PP. Kazimierz hr. Stadnicki 2r. — Mauss ces. radca 2r. — Gastfreund 30k. — Hr. Castiglioni c. k. jenerał 1r.— Jeleń 30k. — Milikowski 2r. — Weisbach 1r. — Höflich Leon 20 k. —Fest 20k. — Pani Damtsa 20k. — PP.: Dr. Berthlef 1r. — Ruszczyński 1r. — Schoepf 2r. — Wolmuth 20k. — Haysler 26k. — Mazurkiewicz 20k. — Pani Osmólska 20k. — Pani Kolischer 1r. — PP. Pągowski 20k. — Birnstein 1r. — Herbert 30k. — P. H. 30k. — Wurzinger c. k. kapitan 1r. — Hulimka 1r. — Wolf J. 1r. — Krzyżanowski 1r. — H. W. 30k. — H. N. 20k. — Leitner 40k.— Nowak 20k. — N. N. 6k. — Mączkowski 1r. — Pani Müller 30k. — PP. Gerbołow 20k. — Bartmański 1r. — Christiani 3r. — Dwaj nieznajomi 26k. — Witoszyński 1r. — Galambosch 20k. — Pani Potakowska 20k. — PP. Krajewski c. k. radca ministeryalny 5r. — Kwiatkiewicz 24k. — Głowacki 1r. — Wasel Jędrzej 3r. — Cielecki A. 2r. — Janiszewski 2r. — Podoski 30k. — Pani Belland 1r. — PP. Baczyński & Patraszewski 1r. — Pani Wymazal 30k.— PP. Köhler 30k. — Schwarz 16k. — Kielanowski 2r. — Penter 1r. — Langner 30k. — Langner c. k. porucznik-audytor 30k. — Dzierzyński c. k. radca kryminalny 30k. — Harnwolf Gottlieb 1r. — N. N. 30k. — Pasynkowski 2r. — Nr. domu $202^{2}/_{4}$ 1r. — Pani Frank Anna 1r. — N. N. 20k. PP. Radziejowski 1r. — Reihn 1r. — Lory 6k. — Hayderer c. k. radca finansów 1r. — Kohmann Antoni 5r.— Pani Viani 20k. — N. N. 50k. — P. Schenk 1r. — Pani Weber 1r. — Pani Kunz Karolina 2r. — PP. Wenzel 30k. — Blaim 1r.— Trzej nieznajomi 1r. — Poremba 30k. — Engel F. 30k. — W mniejszych darach razem 3r.58k. — Panie Kopal 40k. — Singer 1r. — Lewińska 1r. — PP. Singer 1r. — Froehlich 20k. — Wichitil 10k. — Pani Wierzchowska 10k. — PP. Dietrich 20k. — Uziębło 1r.— Werner K. 3r. — Riedel J. P. 1r. — Wędrychowski radca magistr. 1r. — Pani Solska 1r. — P. Köhler 30k. — N. N. 10k. — Pani Hnatkowska 20k.

Ze składki XV. razem . . 93 złr. 32 k.
Łącznie z dawniejszą (Ob. Nr. 9 G. L.) 1181 złr. 50 k.

Wpłynęło ogółem . . 1275 złr. 22 k.

Główny Redaktor ***M. Szrzeniawa Sartyni.***

Z c. k. galic. drukarni rządowej.